Nr 245 | We Lwowie, Czwartek dnia 26. Października 1882. | Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie ... złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie ... miesięcznie 2 złr.
przesyłką za granicę, do całych Niemiec rocznie ... marek - kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Bióro Administracji „Dziennika Polskiego przy ulicy Sykstuskiej l 2. w domu p. Bernsteina, we Wiednin, Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp, Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik K. Mosse. Kotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poiceonier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego", — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 25. października.

Centraliści niemieccy krzykiem niezadowolenia powitali rozporządzenie o języku urzędowym na Szlązku, które odczytano w sobotę na posiedzeniu sejmu opawskiego. Uważają one to rozporządzenie za koncesje która prowadzi wprost do „zesławiańszczenia" Szlązka.

Wobec tego jeden z organów półurzędowych (stara *Presse*) ujrzał się zniewolonym wytłumaczyć cokolwiek znaczenie tej ogromnej koncesji. Według jego zdania rozporządzenie to jest tylko skodyfikowaniem istniejących stosunków i wykonaniem §. 19. ustaw zasadniczych. O przymusowem rozporządzeniu językowem nie może być tutaj absolutnie mowy, gdyż język niemiecki pozostaje nadal urzędowym, wyroki i decyzje sądowe mają być i na przyszłość wydawane w języku niemieckim. Jedynie tylko w ściśle oznaczonych okręgach sądowych rozporządzenie przyznaje stronom prawo posługiwania się w komunikowaniu z władzami bądź językiem czeskim, bądź polskim; prawo to zaś służy z mocy wspomnianego paragrafu ustaw zasadniczych. Rozporządzenie ministerjalne—pisze dalej *Presse*—czyni zatem tylko zadość uprawnionym, na ustawie opierającym się życzeniom i żądaniom Słowian szlązkich, przyczem interesa niemieckie nie zostaną w niczem naruszone, ani jednolitość administracji Szlązka nie będzie zakwestjonowaną. Rozporządzenie czyni po prostu zadość istotnym potrzebom ludności i uwzględnia to tylko, co jest możebnem i koniecznem.

Według naszego zapatrywania rozporządzenie to jest tylko nader ułamkową koncesją, i w bardzo tylko małej mierze czyni zadość wymaganiom równouprawnienia, i słusznym potrzebom ludności nieniemieckiej.

Przedewszystkiem tyczy się ono tylko urzędowania w *sądach*, gdzie *pozwolono* wreszcie *przyjmować* także podania czeskie lub polskie, i pozwolono świadków przesłuchiwać w języku im zrozumiałym, ale z widocznem ograniczeniem, że protokoły zeznań tylko w tych ustępach, na *których dosłowności zależy*, mają być spisywane w języku, w którym je strony i świadkowie składali. Więc prawdopodobnie i nadal tylko wyjątkowo będą spisywane w języku polskim lub czeskim. Analogiczne postanowienie tyczy się także wydawania zawezwań sądowych.

Komu znaną jest dotychczasowa praktyka sądów na Szlązku, ten naturalnie musi i taką drobną zmianę przyjąć jako zadatek, zdążający do zupełnego równouprawnienia narodowości słowiańskich w tym odwiecznym kraju słowiańskim.

Ale pamiętać trzeba, że w urzędowaniu władz administracyjno-*politycznych* nie zaszła żadna zmiana. Naczelnik kraju, margr. Bacquehem przyrzekł tylko, że „rząd będzie *czuwał*, aby także w komunikowaniu się z władzami politycznemi działo się zadość słusznym wymaganiom ludności." Zależy to oczywiście od widzimisię urzędników. Dalej w urzędowaniu *władz skarbowych* pozostaje wszystko jak było, a wiemy z własnego doświadczenia w Galicji, że w tym dziale administracji mimo rozporządzeń cesarskich najtęższej szło z usunięciem germanizacji.

Wreszcie o reformach pod względem równouprawnienia językowego w *szkolnictwie* nic nie słyszymy.

Hałas tedy centralistów niemieckich jest zupełnie bezprzedmiotowy, a Szlązacy otrzymali tylko drobną okruszynę z tego, co w licznych memorjałach swoich i w rezolucjach zgromadzeń ludowych wyrażali jako skromne wymaganie na podstawie praw zasadniczych o równouprawnieniu. Czesi niezawodnie nie poprzestaną na odczepnem, i będą dalej ze zwykłą sobie energją obstawać przy żądaniach swojej ludności, osiedlonej głównie w okręgu opawskim. Ludność polska zaś w księztwie cieszyńskiem, spodziewa się ciągle obrony należytej od koła polskiego w Wiedniu, aż dopóki nie otrzyma w zupełności tego wszystkiego, do czego ma prawo zarówno z innemi narodowościami.

Donieśliśmy onegdaj, że 9 wniosków poselskich spadło z porządku dziennego Sejmu, jako niezałatwione. Są to wnioski następujące: 1. Ks. *Chełmeckiego* o przyspieszenie regulacji kongruy; 2. p. *Piętaka* o zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w urzędach telegraficznych i prokuratorjach; 3. p. *Wasilewskiego* o zaprowadzenie drożników dla dróg gminnych; 4. p. *Romanowicza* o policji ogniowej; 5. p. *Zamojskiego* o ochronie lasów; 6. p. *Merunowicza* o zaprowadzenie trafik dla sprzedaży soli; 7. p. *Polanowskiego* o utworzenie dwóch dodatkowych kanonij w kapitule św. Jura; 8. p. *Popiela* Michała o zmianę ustawy dla reprezentacyj powiatowych, iżby członkom tychże reprezentacyj zwracano koszta ponoszone: 9. p. *Antoniewicza* o reformę szkół dubiańskich i wyjednanie dla nich większej dotacji rządowej.

Niektóre z nich mogły być wyśmienicie załatwione, bo je wniesiono dość wcześnie.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 24. października. Z ogłoszenia jeneralnego biskupiego wikarjatu pelplińskiego dowiadujemy się, że ks. biskup Marwicz obchodzić będzie dnia 8go listopada 25 rocznicę swej konsekracji i intronizacji na biskupią stolicę chełmińską w zupełnem odosobnieniu i ustronnem zaciszu. Ks. Oficjał Klingenberg zawiadamia przeto dyecezjan, aby w tym dniu, powstrzymując się od radosnych i głośnych objawów, łączyli raczej modlitwy swe z modłami biskupa. aby dziękowali Panu Bogu za to, że zachowując ks. biskupa przy życiu, obronił dyecezję od niejednego krzyżyka—i prosili Boga, aby najdroższego pasterza i nadal zachował i pozwolił doczekać się ukończenia walki kulturnej.

Polacy w Rosji.

Z Rosji w październiku. (*Kolonje polskie*). Mając zamiar w artykule niniejszym dać krótki zarys naszych kolonji na Sybirze, zwracamy uwagę na to, że pod względem geograficznym i administracyjnym, Sybir dzieli się na dwie części, to jest zachodnią i wschodnią. W stopniu oświaty, położeniu towarzyskiem Polaków zesłanych do zachodniego i wschodniego Sybiru, zachodzi ogromna różnica. Do zachodniej części, po ostatniem powstaniu wysyłano ludzi inteligentnych, z pewnym zapasem wiadomości, a nawet zasobem pieniężnym. Do wschodniej Syberji po większej części lud. Byli to włościanie wygnani z ziemi rodzinnej przez Murawiewa na daleki wschód. Wiadomo, że na Litwie palono dziesiątkami wsie i ludność ich tłumnie wysyłano do Syberji. Z tych to wygnańców powstały we wschodniej Syberji liczne kolonje polskie. Przyjęto za zasadę, ze we wsi osiedlano Polaków w takiej ilości, azeby nie stanowili oni więcej jak 10 prc.

Miasto gubernialne Symbirsk,*) położone nad Wołgą. Dawniej była tu tak zwana w Rosji, peresyłoczna tiurma; ztąd znaczna bardzo liczba więźniów politycznych przechodziła przez Symbirsk, lub nawet zostawała czasowo. Obecnie przy ulepszeniu komunikacji wodnej, drogą lądową mniej przechodzi więźniów i Symbirsk, jako punkt peresyłocznyj, stracił zupełnie znaczenie. Symbirsk po ostatnim pożarze znacznie zubożał i prowadzi handel głównie tylko żytem, owsem i rybą. Polaków mieszkających obecnie w Symbirsku nie wiecej jest nad 100. Kolonja polska składa się z z wygnańców, z nie wielkiej liczby takich, co dobrowolnie przybyli do Symbirska w charakterze doktorów, adwokatów, lub urzędników niższych i wreszcie z dymisjonowanych żołnierzy. W samem mieście najwybitniejszą część społeczeństwa polskiego stanowią doktorzy. Zajmują stanowisko urzędowe. Jest także kilku urzędników Polaków w banku i akcyzie. Z księży, ks. Adam *Rączewski*, niits zesłany w r. 1842, używa wielkiej popularności i tak przez Polaków jak i powszechnie lubiany za prawość swego charakteru. Ks. Rączewski przez 30 lat zarządzał majątkiem Anienkowa, znanego bogacza i literata rosyjskiego. Z powodu osłabionego wzroku miał wrócić do Wilna. Lekarze i urzędnicy po większej części są z mińskiej lub mohylewskiej gubernji. Zostają od dawna w służbie rządowej i zostali przeniesieni na urzędy ze wzmiankowanych gubernji do Symbirska; ci udzielają chętnie pomocy biedniejszym.

Z Polaków zasługuje jeszcze na wzmiankę lekarz *Narutowicz* z Kowna i przełożony nad lasami rządowemi *Święcicki* z kijowskiej gubernji.

Sklepów polskich nie ma. Z rzemieślników przed laty używał głośnej sławy szewc Polak, którego firma dotychczas egzystuje. Życia towarzyskiego prawie brak zupełny, chociaż łączność w pomocy nadzwyczajna. Ci z naszych rodaków, którzy dorobili się fortuny lub przynajmniej zapewnili sobie znośną egzystencję, chętnie dzielą się z bracią biedniejszą.

Istnieje tu od dawna kaplica katolicka. O ile sięga pamięć dawniejszych mieszkańców Symbirska, pierwszym proboszczem był tu ksiądz Lasocki, wysłany z Grodna.

Wychowaniec uniwersytetu wileńskiego ks. Lasocki, był człowiekiem niezmiernie wykształconym i słynął jako zdolny matematyk.

Kapica nie ma żadnych funduszów i utrzymuje się z ofiar.

Przełożonym jest obecnie ks. Tomasz *Suchodolski*, mianowany już przez metropolitę Fijałkowskiego. Z księży w Symbirsku zostaje jeszcze na wygnaniu ks. Władysław *Bajkowski*, z dyecezji wileńskiej.

W Symbirsku znajduje się pomnik historyka Karamzina i biblioteka jego, w której mają się znajdować i książki polskie, lecz wstęp do niej dla Polaków jest utrudniony.

Do Tomska, miasta gubernialnego, pierwszy z Polaków przybył ks. kapucyn *Tomasz*, następnie przybyli tu unici, którzy zostawali do wypędzenia tego zakonu z Rosji. Kościoła wówczas jeszcze nie mieli i nabożeństwo odprawiało się w domu nabytym na ten cel. Dzisiejszy kościół, znajdujący się na tak zwajnej Woskresieńskiej górze, zbudował w roku 1825 ks. Remigiusz *Apanasewicz*, bernardyn. Po nim ks. Hieronim *Hryczel*, dominikanin zbudował plebanią i dzwonnicę. Po Hryczelu był proboszczem ksiądz Józef *Engelhard*, kanonik mohylewski a dziś ks. Justyn *Zachariewicz* z Wilna, wicekuratorem ks. W. *Gromadzki*, przed laty 22 wysłany na wygnanie z dyecezji żytomirskiej. Kościół murowany pod wezwaniem Najśw. Panny Rożańcowej, ma jeszcze ołtarze św. Jana ewangelisty i Przemienienia Pańskiego. Probostwo zaś ma doł murowany, piętro drewniane. Przy probostwie znajduje się ogród angielski. Na trakcie irkuckim jest cmentarz i kaplica katolicka. Kościół pobiera utrzymanie od rządu, ma prócz tego 37 dziesięcin nadanych przez rząd i 300 rubli rocznie na rozjazdy po gubernji.

Parafia składa się z samych biednych ludzi, gdyż w całej gubernii nie ma właścicieli ziemskich. Ziemia stanowi wyłączną własność rządu i włościan i nikomu nie wolno jej nabywać. Własność mogą posiadać tylko mieszczanie.

Stan oświaty Polaków zostających na wygnaniu dość nizki. Do tomskiej gubernii z inteligencji nikogo nie wysyłano. Kontyngens wygnańców składał się głównie z włościan wysyłanych setkami przez Murawiewa z Litwy. Polaków w samym Tomsku jest do tysiąca dusz. W całej zaś gubernii liczą ich do 7.500 dusz w jednej wsi, maximum 50. Rozproszeni po całej gubernii, pozbawieni wpływu inteligencji, otoczeni ludnością innoplemienną, tracą powoli cechę polską i wsiąkają w ludność rdzenną. Dodamy przytem, że w czasie osiedlania wygnańców-włościan stale trzymano się, jak powiedziałem, zasady, ażeby w wiosce liczba ich nie przewyższała dziesięć procent. —Jedyny człowiek inteligentny, którego widują raz tylko do roku podczas objazdu parafii, to kapłan. W braku mężczyzn wyznania katolickiego, kobiety wychodzą za mąż za prawosławnych i dzieci ich przestają już być katolikami i Polakami. Ludność polska zostająca na wygnaniu zmniejsza się jeszcze i z tego powodu, że w ogóle na Sybirze nadzwyczajnie mały procent małżeństw. Na 7.500 polskiej ludności rocznie odbywa się 24 ślubów i chrzczą 200 dzieci. Parafianie trudnią się rolnictwem, głównie zaś hodowaniem bydła i pszczelnictwem. Ze zboża rodzi się tu żyto i pszenica jara. Owoców zupełnie nie ma, lecz za to wielka obfitość jagód. Osiedleni szybko stosunkowo przychodzą do dobrobytu i wpływają na rozwój rolnictwa i przemysłu domowego. Do osobliwości należy to, że płacą podwójne podatki, czego nietylko nie ma w żadnym kraju europejskim, ale nawet na całym świecie. Za wygnańców płaci podatek ich rodzina, która pozostała w kraju, a drugi raz płacą sami. Nie zważając na ciągłe oświadczenia ze strony rządu i dziennikarstwa rosyjskiego swych sympatji dla ludu, na poprawienie losu wygnańców nie miał wpływu ani jeden z manifestów, wydawanych przez rząd głównie dla Europy, żaden z nich nie wrócił do kraju.

Takie nieludzkie postępowanie względem wygnańców włościan, rząd i miejscowa administracja motywuje tem, że włościanie wróciwszy na Litwę, będą się dopominali o zwrócenie ich ziemi zagrabionej przez rząd i oddanej kolonistom z głębi Rosji. Zdzierstwa ze strony administracji miejscowej dochodzą ogromnych rozmiarów, co stanowi ważną przeszkodę do podniesienia materjalnego bytu ludności. Nawet znaczna część pieniędzy przesyłanych wygnańcom z kraju, idzie do kieszeni sprawników, gdyż każdy list przechodzi przez ręce sprawnika. Sprawnik Bierostow skradł około 20.000 rubli z przesyłanych wygnańcom i gdyby nie został poszlakowany o kradzież sum rządowych, kradłby bez wątpienia dotychczas. Bierostow został przeniesiony do Irkucka.

W mieście najpryncypalniejszą część ludności polskiej stanowią lekarze i urzędnicy. Z lekarzy Polaków w Tomsku mieszka (osiadł dobrowolnie) Jan *Matkiewicz*, inspektor tak zwanej wraczebnej uprawy, *Orzeszko* i *Jakubowski*. Z księży prócz wyżej wzmiankowanych w tomskiej gub. znajdują się na wygnaniu ks. Ign. *Dyszkliniewicz* z mińskiej gubernji, 76-letni starzec, ks. Augustyn *Wojsznar* z augustowskiej dyecezji, 65 lat, ks. *Witkowski* z Grodna, misjonarz, także 65-letni starzec, ks. Kaźmierz *Skibiniewski* z Warszawy, ks. *Stefanowicz* z Wilna, ks. Józef *Bartoszewicz* z sejnejskiej dyecezji, ks. Karol *Rokujza* z Wilna i ks. Jakób *Dymidowicz*, kanonik podlaski.

W Omsku, głównem mieście, tak zwanej Zairtyszkiej obłasti, znajduje się także kościół, stanowiący filję parafji tomskiej. Kościół został założony w 1862 roku i w 1865 poświęcony pod wezwaniem Najświętszej Panny Niepokalanego Poczęcia. Kościół wybudowany z funduszu *Poklewskiego-Koziełły*. Poklewski-Koziełło dorobił się na Sybirze milionowej fortuny i odznacza się wielką ofiarnością. Osobistość ta, niezmiernie poważana. Prócz 17.000 rs. jakie dał na wybudowanie kościoła w Omsku, buduje obecnie z własnych funduszów kościół w Ekaterynburgu. Poklewski-Koziełło z własnych funduszów wybudował także plebanją i resztę budynków należących do plebanji. Kościół Omski, stanowiąc filję kościoła tomskiego, nie ma żadnych funduszów stałych. W parafji rachują do 600 dusz. Z wyjątkiem nie wielkiej liczby wojskowych i urzędników, reszta wygnańcy z ostatniego powstania. Z dawniej zesłanych Mirosław *Żyromski* posiada własny dom i w okolicach Omska piękną willę. Zagarmistrz Szczepański, także wygnaniec, dorobił się stosunkowo znacznej fortuny i ma także dom własny.

Wicekuratorem i zarazem kapelanem wojskowym jest od kilkunastu lat ksiądz Kaźmierz Hryniewski. Cmentarz wspólny. Z lekarzy w Omsku jest Klimowicz.

W 1846 r. w Tobolsku kupiono dom modlitwy. Z zesłanych przyłożył się czynnie do składki Moraczewski. Z kraju nadesłali zapomogę p. Roz. Sobańska, książę Sanguszko i inni. Dziś jest tu już kościół drewniany, który za administracji księdza proboszcza Kuncewicza w 1865 czy 1866 roku, otrzymał uposażenie od rządu. Do parafji tobolskiej należy obecnie cała tobolska gubernia, w której znajduje się 5.000 katolików i Polaków. Obecnie administruje tą parafią ksiądz Muszej ze Żmudzi. Na Sybirze znajdują się jeszcze kościoły w Krasnojarsku (miasto gubernialne jenisejskiej gubernji), w Nerczyńsku i Mikołajewskim porcie. Do parafji krasnojarskiej należy cała jenisejska gubernia. Kościół drewniany wybudował ks. bernardyn Bielski z funduszów Hołowińskiego i dzisiejszego metropolity Fijałkowskiego. Administruje parafią ksiądz Lestniewski. W Nerczyńsku proboszczem ks. Jurewicz, bernardyn, a w Mikołajewskim porcie, mieście leżącem przy ujściu Amuru do Spokojnego oceanu, ks. Radziszewski, który z powodu znacznej odległości miast syberyjskich posiadających kościół, i utrudzonej komunikacji do spowiedzi, jeździ zwykle do Ameryki do San Francisko. (*Dzien. Poznański.*)

*) Symbirsk właściwie nie stanowi jeszcze Syberji, lecz w skutek podobnych warunków życia dla naszych rodaków, mówimy o nim w artykule o Polakach na Syberji.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 23 października. Postanowione już zostały etaty banków włościańskich i skład osobisty biura i rady bankowej. Zarządzający bankiem ma pobierać 5000 rs., członkowie rady po 3000 rs., starszy referent 1800 rs., młodszy 1000 rs., starszy buchhalter 1800 rs., młodszy 1200 rs., kasjer 1.200 rs. Na wydatki kancelaryjne przeznacza się 7000 rs. W oddziałach banku uposażenie dla prezesów wynosić będzie 2000 rs., dla członrady dodatkowa płaca 750 rs., buchhalter pobierać będzie 1000 rs. Na wydatki kancelaryjne filje banku mają przeznaczone po 4200 rs. Zarządzający bankami, członkowie rad i referenci mogą zajmować jednocześnie posady w rządowych instytucjach finansowych. W takich jednak razach oraz, jeżeli filje banku włościańskiego będą istniały przy oddziałach banku państwa, wymienieni urzędnicy pobierać mają tylko dodatkowe płace.

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

(Ciąg dalszy.)

Nieprzyjaciel opasując nas długiem półkolem zagrażał równocześnie obydwom naszym skrzydłom.

Przez pewien czas trzymaliśmy się na zajętych przez nas stanowiskach — gdy jednak na sadach, które jeszcze nie pościągano, dały się słyszeć strzały na prawem naszem skrzydle, Chmieliński dał sygnał do odwrotu, gdyż bał się obejścia z tej strony i odcięcia od lasu, w kierunku którego mieliśmy się cofać.

W parugodzinnej bitwie tej na polach Warzyna, straty nasze były nie wielkie — liczyliśmy zaledwie paru poległych i kilkunastu rannych, samych szeregowców; między tymi ostatnimi znajdowała się panna Biłek, która służyła jako żołnierz w 2gim plutonie kawalerji; biedna dziewczyna dostała się Moskalom do niewoli, a po wyleczeniu z ran w szpitalu w Kielcach wysłaną została na Sybir.

Cofając się w największym porządku, wśród ciągłych strzałów, dostaliśmy się nareszcie do lasu, tej naturalnej naszej fortecy. Moskale cofnęli się do Warzyna. Pospiesznym marszem przez Oksę, gdzie ledwie ze 2 godziny w nocy zatrzymaliśmy się — dotarliśmy do Nieznanowic, wioski leżącej pod samą prawie Włoszczową. Tutaj nakoniec mieliśmy przecie odpocząć nieco.

Pomimo głodu nikt nie skosztował nawet przygotowanego naprzód jedzenia, lecz największem pragnieniem każdego był choć jednogodzinny sen.

Piechota szczęśliwsza pod tym względem, ustawi w kozły broń, tornister pod głowę i już znacznie zasypia; kawalerzysta zaś, nim mu wolno głowę złożyć do spoczynku, musi wpierw konia swego opatrzeć, popręgi popuścić, rozkiełzać, dać mu siana trochę, potem owsa, napoić i znów siana założyć.

Trudno doprawdy mieć wyobrażenie o podobnem znużeniu, kto takowego nie doświadczał nigdy w życiu.

Kawalerzysta spi zazwyczaj, kiwając się na koniu, który również idąc spi. Piechota nawet zasypia w marszu, przebierając machinalnie i bezwiednie nogami, a jak legnie do spoczynku, gdy głowa uczuje, iż spoczywa na czemś, nie potrzebując sztywnie trzymać się na karku, wnet oczy bezwiednie się zamykają i w jednej sekundzie przychodzi sen. Wtedy szczególna obojętność ogarnia cały organizm człowieka, staje się nieczułym na wszystko, na życie nawet, za żadne skarby świata nie oddałby tej chwilki snu, gdyby nawet wiedział, że nieprzyjaciel nadejdzie i zamorduje go, on obojętny na to, przekłada sen nad życie. Niczem głód, niczem chłód, ni czem wszystko, a może nawet i śmierć sama wobec podobnego znużenia.

Czyż można się dziwić, iż często rozbijano oddziały powstańcze w nocy napadając je we śnie? — Oddziałek taki był ścigany zawsze prawie przez siły przeważne, nietylko w ciągu kilku dni i nocy, lecz przez tygodnie całe, a gdy pozwolono mu spocząć na chwilę, to zasypiał snem najtwardszym i przedstawiał obraz, raczej masy nieczułych „trupów, niż istot żyjących.

Pikiety rozstawione dla bezpieczeństwa całego oddziału, pomimo świadomości grożącego z dwóch stron niebezpieczeństwa, stojąc nieruchomie na miejscu, walczyły przez jakiś czas z ciśnącym się na powieki snem, lecz musiały mu w końcu uledz i zasypiały. Jak mówię, niebezpieczeństwo z dwóch stron im groziło; naturalne, od nieprzyjaciela, a także i od swoich, gdyż żołnierz postawiony na czatach, złapany na gorącym uczynku snu, w oddziałach, gdzie panował ład i porządek, często skazany bywał na rozstrzelanie.

Nieprzyjaciel więc zszedłszy pikietę, pogrążoną we śnie, zabierał ją bez strzału do niewoli, podkradał się tym sposobem, pod zasłoną nocy, pod sam obóz, napadał śpiących, mordował, zabierał do niewoli i rozpraszał. Żołnierz, podczas takiego napadu nocnego, zbudzony z głębokiego snu, strzałami i krzykiem atakującego nieprzyjaciela, widząc go tuż przy sobie, na wpół jeszcze śpiący i nieprzytomny, nie mogąc sobie zdać odrazu sprawy z położenia, w jakiem się raptownie znalazł, nie rozumiejąc rozkazów oficerów, nie rozważając nad tem, iż w masie stawiając opór, mógłby się obronić, szedł zwykle w rozsypkę, chcąc się ratować ucieczką, w której najczęściej wymordowano go lub zabrano do niewoli. Lecz wróćmy do naszego opowiadania.

Stojąc w Nieznanowicach, wysłany około południa na zwiady rekonesans, daje znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Na tę wiadomość opuściliśmy Nieznanowice i ruszyliśmy ku rozległym lasom Koniecpolskim.

Niebawem w oddali za wsią od strony Lipna ujrzeliśmy kawalerję moskiewską, zbliżającą się ku nam w pełnym galopie, artylerję również w cwale i nareszcie kolumny piechoty, rozwijające się w łańcuchy tyralierów, które zdążały biegiem za nami.

Maszerowaliśmy polem ogromnemi piaskami, a przeszedłszy następnie nie wielki lasek, wyszliśmy znów na pole pod wsią Czarncą, gdzie Chmieliński kazał jednej kompanji strzelców rozwinąć się w łańcuch tyralierski, reszta zaś oddziału postępowała dalej w kolumnie marszowej.

Niezadługo z lewego naszego flanku, ujrzeliśmy wychylający się z poza górki szereg pik kozackich, poczem i samych kozaków całą sotnię; za nimi szybko postępowały w czarnej masie, dwa szwadrony dragonów na karych koniach; piechota nasza przyjęła ich strzałami, co powstrzymało ich zapędy, kozaki rozbiegły się na flankierkę, to samo i dragony, zsiedli z koni i gęstym ogniem poczęli nas prażyć, armaty również zagrały. Piechota moskiewska nie zdążyła jeszcze nadciągnąć.

Pierwszy pluton naszej szczuplutkiej kawalerji tworzył awangardę, kozaki i część dragonów zachodząc nam od czoła razili celnemi strzałami.

Droga, którąśmy postępowali, prowadziła pod samym lasem, dowódca nasz plutonowy uważając widać, że niepotrzebnie wystawieni jesteśmy na celne strzały dragonów, a chcąc nas zaoszczędzić, nakazuje skręcić w las i maszerować obok drogi pod ochroną kozaków. Chmieliński spostrzegłszy to, przysyła zaraz swego adjutanta z poleceniem, abyśmy natychmiast wyszli z lasu napowrót na drogę i sformowani we front oczekiwali dalszych jego rozkazów, co usłyszawszy nosy grubo nam się poprzeciągały, w nadziei usłyszenia czegoś niebardzo przyjemnego od pułkownika.

Cały oddział przeciągał wolno przed naszym frontem, nareszcie wraz z arrjergardą nadjechał i sam Chmieliński.

Usłyszawszy porządną burę, iż bez jego rozkazu schowaliśmy się w las, za karę posłani zostaliśmy w arrjergardę, dla zluzowania kompanji piechoty upadającej już ze zmęczenia.

Cały nasz pluton przetrzebiony dwudniową bitwą liczył zaledwie 22 ludzi; naszem więc teraz zadaniem było wstrzymywać w rejteradzie cały nawał Moskwy, rozsypawszy się zatem w tyraljerkę, rozpoczęliśmy ogień cofając się stępo.

Do nas przyłączył się oficer wojsk austrjackich, kapitan tyrolskich strzelców, Niemiec, (nazwiska nie pomnę), który swemi strzałami dobrze dał się Moskalom we znaki; miał on przy sobie dwóch piechurów, którzy ciągle tylko nabijali mu karabiny, a on strzelał; każdy strzał jego był celny; on sam jeden, czego naocznym byłem świadkiem, zsadził z konia ze dwudziestu kozaków i dragonów. Ale bo też sławnym był strzelcem, o każdy jego strzał można było trzymać zakład, będąc pewnym wygranej.

Blizko godzinę może, rejterując w ten sposób, jeden pluton kawalerji i do tego tak nieliczny, wstrzymywał parcie całej kawalerji nieprzyjacielskiej z artylerją. Ta ostatnia w tej potyczce żadnej nam szkody nie wyrządziła, ani jeden strzał nie był celnym, kartacze z szumem podobnym do lotu stada gołębi, przelatywały ponad głowami naszemi, granaty również nie donosiły lub przenosiły; jeden granat padł tuż przed samym naszym łańcuchem, zrekoszetował, przesadził naszą linję padając w tyle daleko za nami, a tam wiercąc się w piasku pękł, nie zraniwszy nawet nikogo.

Piechota polska po trzechdniowej walce i ciągłym marszu, dniem i nocą mając nieprzyjaciela ciągle na karku, tak była zmęczoną, iż przyjęcie bitwy w tym stanie rzeczy narażało cały oddział na niechybne rozbicie; to też Chmieliński dla ocalenia piechoty, postanowił poświęcić kawalerję wraz z sobą, a przynajmniej wystawić na szalę niepewną, powierzając ocalenie nasze jedynie szybkości nóg końskich.

Cofając się tak ciągle w ogniu, spostrzegamy naraz, iż piechota nasza gdzieś ulotniła się w krzakach; nie wiedzieliśmy, co to ma znaczyć. Drugi pluton kawalerji, będący teraz w awangardzie, wyprowadziwszy z pod lasu na gołe pole i sformowawszy go we front, począł Chmieliński zbliżać się ku nam. Niedaleko nas już będąc, nakazał nam „odbój"; galopem sformowaliśmy się

Wydatki banku pokrywane być winny z pobieranego 1% od dłużników banku.

Wczoraj otwarty został nadzwyczajny zjazd przedstawicieli dróg żelaznych. Zebranie przystąpiło do szczegółowych dyskusyj nad każdym z kolei punktem projektu do prawa dla dróg żelaznych, opracowanego przez komisję pod prezydencją hr. Baranowa.

Dzisiejsze *Nowoje Wremia* donosi, iż według nowo przez rząd podjętego projektu, członkowie dyrekcyji towarzystw dróg żelaznych z ramienia rządu mianowani nie mogą jednocześnie zajmować żadnych innych posad rządowych. Członkowie rządowi obowiązani być mają do czuwania nad tem, aby rozporządzenia towarzystw dróg żelaznych były zgodne z prawem i nie przynosiły szkody interesom państwowym, dla tego też przysługuje im prawo zwoływania posiedzeń zarządu i zakładania protestu przeciw jego postanowieniom.

Według dzisiejszego *Golosu* do zatwierdzenia władz przedstawiony został projekt ogólnego dla całego cesarstwa postanowienia o poborze opłat od prywatnych koni i powozów na rzecz funduszów kas miejskich.

Dzienniki tutejsze utrzymują, iż pomimo usilnej pracy komitetu, któremu powierzonem zostało zaprojektowanie nowych praw dla żydów, zadanie to nie będzie ukończonem przed upływem dwóch lat. Obecnie komitet zajęty jest zrewidowaniem istniejących odnośnych przepisów.

Włościanie Tambowskiej gubernii, podali prośbę do rządu, by raz zechciał nareszcie wglądnąć w smutne ich położenie z powodu nieliteściwej krzywdy, wyrządzonej przez panów, w czasie uwłaszczenia. Faktem jest, że obywatele, korzystając z wpływów swych i stosunków, a zresztą z prawa nadanego im przez cara (w myśl ukazu 1. marca 1863 roku nie władze rządowe, jak w Ziemiach polskich, lecz sami obywatele w Rosji odmierzali grunta chłopom), podebrawszy dobre grunta, dali chłopom jak najgorsze ziemie, formalne pustki i nieużytki—i to nieraz o połowę a nawet mniej od posiadanych pierwotnie, za czasów pańszczyznianych. Działo się to tak w całej Rosji, i ztąd to nieustanna emigracja włościan w kraje nadamurskie, syberyjskie i zakaukaskie, w których im się zdaje, że dostaną grunta i lepsze i większe. Podanie chłopów tambowskich nie jest pierwszem i ostatniem—lecz rząd zmuszony liczyć się ze szlachtą — z której łona dygnitarze się rodzą — jak dotąd używał, tak zapewne i dalej używać nie przestanie lichych paljatywnych środków—gdy tymczasem rewolucjoniści nie śpią—i im to przypisać należy coraz częstsze i śmielsze upominania się chłopów o grunta. Do czego doprowadzić może z biegiem czasu podobna sytuacja, łatwo zgadnąć.

KRONIKA.

(Lwów 25. października.)

Wiadomości osobiste. Arcyks. Albrecht, przybędzie pojutrze do Żywca, skąd uda się do Makowa celem zwiedzenia swych dóbr. — Wczoraj zmarła w Strusowie Antonina hr. Baworowska.— *Dziennik Poznański* dowiaduje się, że J. I. Kraszewski, jest od paru dni ciężko chory. — W Warszawie umarła Anna z Lewickich Krajewska, żona Henryka Krajewskiego. Zmarła była jedną z najszlachetniejszych niewiast polskich. Dzieliła ona kilkakrotnie wygnanie na Sybir do Rosji z mężem.— Gambetta, w podróży do Petersburga, co ma niezadługo nastąpić zatrzyma się dni kilka w Warszawie. (?) — Książę Leopold bawarski i księżniczka Gizela, odjechali dnia 23. b. m. z Pragi do Monachjum. — Król duński Krystjan, przybył dnia 23. b. m. do Wiednia i pod imieniem hr. Falster wysiadł w Hotel Imperial. — Stopień magistra farmacji na wszechnicy lwowskiej, otrzymał dnia 24. b. m. p. Alfred Fleischmann, rodem z Wadowic. —; Jenerał Zmartwychwstańców ksiądz Semenenko, bawi od kilku dni we Lwowie. Jutro odjeżdża do Rzymu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem.

Na pensję podali się zeszłej soboty, jak donosi *Słowo*, księża obrząd. Malinowski i ksiądz scholastyk Żukowski.

Stypendja. Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa stypendja z fundacji ś. p. Aleksandra Egierskiego, jedno o 265 złr., drugie o 254 złr. i na stypendjum z fundacji Ożańskiej o rocznych 150 złr.

Ekstaza w Klekotowie. W poniedziałek zaczynamy drukować w fejletonie humoreskę Jana Lama pod powyższym tytułem.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Ks. K. Bauch, dotychczasowy dyrektor i katecheta szkoły panieńskiej u PP. Benedyktynek łac. we Lwowie, mianowany prefektem w seminarjum kleryków, na jego zaś miejsce powołany ks. Adamczyk, wik. z Brodów.

Przeniesieni: Ks. Alojzy Mięsopust z Buska do Brodów i ks. J. Krzeptowski z Kaczanówki do Buska.

Ks. Al. Michnowski, kapłan djecezji lubelskiej, emigrant, wyjechał z Czarnokoniec, a miejsce kapelana tamtejszego obejmuje ks. Winc. Rydlewski, wikary parafii sidorowskiej, do której należą Czarnokońce.

Komitet Mickiewiczowski w Krakowie odbyć miał dziś w sprawie budowy pomnika posiedzenie ze współudziałem bawiącego obecnie w grodzie podwawelskim marszałka Zyblikiewicza.

W sprawie rygorozantów otrzymujemy następujące wyjaśnienia od wydziału tow. bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie:

W odpowiedzi na artykuł umieszczony w łamach kroniki *Dziennika polskiego* nr. 238 pod napisem: „W sprawie rygorozantów", uważamy za obowiązek odpowiedzieć co następuje:

Młodzież wydziału lekarskiego wszechnicy jagiellońskiej, już dawno czuła potrzebę utworzenia funduszu rygorozalnego i różne w tym kierunku czyniła starania. W roku 1877 zostały one pomyślnym uwieńczone skutkiem, albowiem w towarzystwie wzajemnej pomocy uczniów jagiellońskiego uniwersytetu znalazły się fundusze, które na razie częściowo przynajmniej celowi temu odpowiedzieć mogły. W późniejszych latach wydziały towarzystwa starały się o zwiększenie utworzonego funduszu rygorozalnego, a o ile zabiegi ich powiodły się, niechaj za dowód posłużą następujące cyfry:

W r. szkol.	1877/8	rozd. 9	pożycz	6%	razem	270 zł.
„	1878/9	„ 23	„	„	„	810 „
„	1879/80	„ 22	„	„	„	624 „
„	1880/1	„ 21	„	4%	„	705 „
„	1881/2	„ 35	„	„	„	914 „

Do tak pomyślnego rozwoju sprawy przyczynił się najbardziej wspaniałomyślny dar ś. p. Ludwika Klobassy w kwocie 5700 zł., następnie dary najczcigodniejszego prezesa Akademji umiejętności J. Majera, radcy ministerjalnego Hankiewicza i kilku innych dobroczyńców młodzieży. Z kwot tych powstały trwałe podwaliny funduszu rygorozalnego, powstał kapitał żelazny tego funduszu.

Zwracając uwagę szan. publiczności na powyższe szczegóły, sądzimy, że byłoby zbytecznem tworzenie osobnego funduszu rygorozalnego, już to w myśli, jak proponuje pan W., już, jak tego chce dr K. Mikolasz i spodziewamy się, że każdy, komu na sercu leży sprawa rygorozantów, przedewszystkiem fundusze naszego Towarzystwa zasili. Bo niechaj nam wolno będzie nadmienić, że jakkolwiek fundusze owe zdawałyby się dość znacznemi, to jednak nie wystarczają do zaspokojenia wszystkich potrzeb; gdyż nie tylko medycy, ale i prawnicy z nich korzystają. Nakoniec nie pozostaje nam nic, jak tylko wyrazić serdeczną wdzięczność szanownym pp. W. i M. za poruszenie tak ważnej sprawy.

Kraków 24. października 1882. *Karol Zaleski*, przewodn. Towarz. wzaj. pomocy. *Stan. Ziobrowski*, sekretarz I.

Po wyjaśnieniach powyższych sądzę, iż nie wezmą nam za złe szan. ofiarodawcy, gdy 5 zł. złożone na rzecz funduszu rygorozantów, przez panią E. S. z Czortkowa i drugie 5 zł. nadesłane nam przez p. W., razem 10 zł. prześlemy Towarz. brat. pom. w Krakowie.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie mianowało komisarza szacunkowego Feliksa Czerwińskiego, tudzież czasowo pensjonowanych funkcjonarjuszów szacunkowych: Jana Zębrzyckiego, Adolfa Stiebera, Maurycego Orlewicza, Franciszka Hellera, Leona Służewskiego, Cyprjana Dulębę, Władysława Dąbrowskiego, Maksymiljana Habowskiego, Teodora Załuskiego, Józefa Grunnera, Aleksandra Kwapniewskiego, Feliksa Wojciekiego i Brunona Vogla, dalej ukwalifikowanego podoficera Basylego Geciowa i czasowego referenta szacunkowego Zygmunta Skąpskiego, adjunktami podatkowymi, a kwieskowanego star. komisarza szacunkowego Jakóba Ciszkiewicza kancelistą.

Stypendja lub zapomogi z funduszów „Towarzystwa pomocy naukowej" otrzymali na bieżący rok szkolny następujący uczniowie i uczennice: Stypendjum w kwocie 40 zł.: Nowicki Józef, ucz. 3 kl. gim.; Bauer Józef, ucz. 8 kl. gim.; Głowacki Kaz., ucz. 4 kl. gim.; Zubczewski Ludwik, ucz. 5 kl. gi.; Romański Kazim., ucz. 4 kl. gim.; Kugelówna Antonina, uczennica kursu freblowskiego. — W kwocie 30 zł.: Gindziński Stan., ucz. 3 kl. gim.; Janicka Juljanna, uczennica 4 kl. semin. naucz.; Wstążkiewiczówna Barbara, ucz. 3 kl. sem. naucz.; Poturajówna Antonina, ucz. 5 kl. szk. wydz.; Stieber Henryk, ucz. 2 kl. gim.; Modesówna Marja, ucz. 2 kl. sem. naucz., Porąbalska Klementyna, ucz. 3 kl. sem. naucz.; Czerwieński Stan., ucz. 5 kl. gim.; Wolanin Tadeusz, ucz. 2 kl. gim.; Diakówna Katarzyna, ucz. 3 kl. sem. naucz.; Bieńkowska Bolesława, ucz. 2 kl. sem. naucz.; Chechliński Teofil, ucz. 1 kl. sem. naucz.; Zagórowska Emilja, ucz. 2 kl. sem. naucz.; Melzer Józef, ucz. 2 kl. gim.; Budyńska Ludgarda, ucz. szk. wydz.; Kacsior Stan., ucz. 7 kl. szk. real.; Popowicz Jan, ucz. 7 kl. gim.; Pryjma Jan, ucz. 1 kl. gim.; Kwasiński Michał, ucz. 5 kl. gim.; Biczaj Antoni, ucz. 1 kl. gim. W kwocie 20 zł.: Żumański Wiktor, ucz. 1 kl. gim. — Jednorazową zapomogę w kwocie 10 zł. otrzymali: Waszkóryk Józef, ucz. 3 kl. gim.; Tarnawski Wład., ucz. 2 kl. sem. naucz.; Motyka Antoni, ucz. 2 kl. sem. naucz.; Chechliński Marjan, ucz. szk. lad.; Czajkowski Marjan, ucz. 1 kl. gim.; Melzer Jan, ucz. 4 kl. gim.; Lenzówna Józefa, ucz. 2 kl. sem. naucz.; Czapor Bronisław, ucz. szk. lud.; Wenzek, ucz szk. lud.; Kozołupski Marcin, ucz. 1 kl. gim.; Popowicz Ignacy, ucz. 5 kl. gim.

Wynik egzaminu dojrzałości uczniów cofniętych z jednego przedmiotu na 6 tygodni w tutejszej wyższej szkole realnej wypadł następująco: Fischler Józef, Glanz Wacław, Landes Salamon, Kijowski Franciszek, Kruszewski Tadeusz, Peszke Aleksander i Tott Eisig, uznani zostali za dojrzałych, jednego reprobowano na pół roku, jednego zaś externistę reprobowano na cały rok.

† Ś. p. ks. Wincenty Kraiński, lektor honorowy języka polskiego przy wszechnicy wrocławskiej, zmarł w Wrocławiu w piątek w 97. roku życia. Urodzony w roku 1786 w Mierzewicach, w Królestwie Polskiem, poświęcił się zawodowi prawniczemu i przemyśliwał wiele nad sposobem poprawienia i uszczęśliwienia ludzkości; w r. 1830. i 31. walczył za niepodległość ojczyzny i poszedł po nieszczęśliwym końcu powstania, na emigracją, gdzie kontynuował swe studja. W roku 1846, w sześćdziesiątym roku życia, wyświęcony został na kapłana w Rzymie. Jako misjonarz pracował w Neapolu, Szwajcarji i w Anglii; w Londynie przy kościele św. Bonifacego kazywał po angielsku, niemiecku i po polsku. Od roku 1848 pracował w Wrocławiu jako spowiednik Włochów, Anglików i wszystkich Słowian, jako przysięgły tłumacz języków słowiańskich przy konsystorzu, jako lektor honorowy języka polskiego przy wszechnicy wrocławskiej itd.

Dyrekcja Stow. Bratn. Pom. Rękodzielników i Przemysłowców we Lwowie przypomina członkom tegoż Stowarzyszenia, iż podania o stypendja, zaopatrzone w metrykę i świadectwo szkolne, według regulaminu tylko do 30. października br. przyjmowane być mogą.

Z wydziału Towarzystwa prawniczego. W piątek 27. bm. o godz. 6½ wieczorem w sali II sądu powiatowego sek. I (ul. Jagiellońska l. 17 piętro II) odbędzie się zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego. Uproszony przez wydział prof. dr Leon Biliński odczyta rozprawę: „O istocie, rozwoju i obecnym stanie socjalizmu." Na powyższe zebranie wydział zaprasza wszystkich członków.

Próba z orkiestrą smyczkową do koncertu (Cherubiniego requiem) odbędzie się w wielkiej sali Kasyna miejskiego we czwartek o godzinie 7. wieczorem, na którą członków czynnych i pp. amatorów, którzy swój udział przyrzekli, zaprasza zarząd Towarzystwa Lwowski chór męski.

Kronika myśliwska. W Korczewie, nad Bugiem, w Lubelskiem, odbyło się w zeszły piątek wielkie polowanie w 40 fuzyj. Na polowaniu znajdował się zaproszony przez gospodarza pan G., pewien lord angielski. Zabito 175 zajęcy, 30 rogaczy, kilkaset kuropatw i 2 dziki.

(*J. D.*) **Kraków** 24. października. Ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski, niemniej prezydent Rady państwa dr. Smolka, podczas swej bytności w Krakowie zapewniali, iż rzeczywiście komisja wysadzona z łona Rady państwa do ułożenia listy oszczędności w zarządzie państwa zaprowadzić się mających, proponuje stanowczo zniesienie sądu wyższego w Krakowie i wszystkich seminarjów tak męskich jak i żeńskich w całym kraju naszym z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. (?! red.)

Życzeniem jest władz kompetentnych, aby z tutejszego Towarzystwa muzycznego utworzonem zostało konserwatorjum muzyczne. Myśl tę popiera dr. Szlachtowski, który w tym przedmiocie ma się udać do sejmu i Rady miasta o subwencję. Minister Dunajewski proszony przez p. Szlachtowskiego przyrzekł również wyrobić subwencję u rządu na cel powyższy.

Kraków 24. października. Dotychczas zapisało się na tutejszy uniwersytet 770 uczniów, z których wypada na wydział teologiczny 66, na wydział prawniczy 324, na wydział lekarski 269, na wydział filozoficzny 77, farmaceutów 34. Liczba 770 uczniów jest największą, jaką dotychczas uniwersytet Jagielloński od dawnego czasu może wykazać. W r. 1852/3 liczył 244 uczniów, w r. 1862/3 już 468, w r. 1872/3 powiększa się ta cyfra do 650, a teraz na r. 1882/3 dochodzi już 770. Jest to wymowny dowód rozwoju naszego uniwersytetu.

Przy tutejszem seminarjum żeńskiem, zostającem pod dyrekcją dra Seredyńskiego, otwartym został przed kilku miesiącami kurs „połączonej pracy kobiet", gdzie uczennice kształcą się pod okiem fachowej mistrzyni w malowaniu na drzewie, porcelanie, aksamicie itd. Kiedy zakłady publiczne żeńskie głównie mają na celu kształcenie umysłu z pominięciem tych drobnych użytecznych zajęć, które w życiu kobiety ważny stanowią czynnik, szczęśliwą była myśl zainaugurowania nauki, która uboższym przynieść może materjalny pożytek, a zamożniejszym przyjemną rozrywkę. W krótkim stosunkowo czasie prace młodych uczennic zadziwiający prawie przyniosły rezultat: piękne malowanie na aksamicie i napuszczanie gustownym doborem barw naczyń z terra-cotty, których część rozkupiono na wystawie przemyskiej, świadczą równie o gorliwości nauczających, jak zdolności uczących się. Szkoła ta, którą kilka pań tutejszych otacza swą opieką, powinnaby znaleźć jak największy współudział ze strony młodego pokolenia żeńskiego, a poparcie ze strony publiczności. Dodać należy, że cena okazów ceramicznych znacznie jest niższą, niż tego rodzaju wyrobów przychodzących z zagranicy.

Tutejsze towarzystwo dobroczynności postanowiło w roku zeszłym przystąpić do budowy domu schronienia starców i sierot. Na budowę domu użyto funduszu, powstałego ze składek i darów. Wybrany w tym celu osobny komitet budowy, który temi dniami oddał tow. dobr. część zbudowaną już budynku, a mianowicie dom dla starców i kaplicę. Oddanie tegoż wraz z poświęceniem nowego budynku, odbyło się z należytą uroczystością, przyczem przemawiali dr. Hajdukiewicz w imieniu komitetu i dr. Hoszowski, prezes tow. dobr., w imieniu tegoż. Urządzono następnie wieczorek składkowy dla dra Hajdukiewicza.

Tarnów 23. października. Nadesłane nam sprawozdanie z działalności komitetu dla wspierania młodzieży obojej płci szkół ludowych za czas od 1. stycznia do 20. października br. brzmi jak następuje:

Prócz wykazanych w poprzednich sprawozdaniach datków w łącznej kwocie 1056 złr. 67 cnt., nadesłali w dalszym ciągu: pp. Adamska 5 zł., Hauserowa 7, dr Adolf Ringelheim 15, Mojżesz Rubin 3, nie chcący być wymienionym 5, członkowie towarz. kasynowego 21, z puszek 18·67½; pozostałość kasowa z poprzedniego sprawozdania zł. 34·15, razem przeto miał komitet do dyspozycji w tym czasie zł. 108·82½.

Z powyższych dochodów wydano: na odzież i obuwie 37·40, na utrzymanie trojga sierot 50 zł., na przybory naukowe 21·16, na potrzeby administracyjne 26½ ct., co razem rozchód w kwocie równoważącej przychód stanowi.

Tak przychód jak i rozchód został przez komisję lustracyjną zesskontrowany i otrzymał od niej absolutorjum.

Zdając niniejszem sprawę ze stanu funduszów, z ich źródła i sposobu użycia, uważa komitet za swój najmilszy obowiązek wyrazić imieniem obdarzonej dziatwy najszczerszą podziękę wszystkim wyż wykazanym osobom za łaskawe dary, osobliwie zaś dr. Ringelheimowi, p. Hauserowej i p. Adamskiej, od których biedne dzieci nasze od zawiązania komitetu aż do ostatniej chwili ciągłej doznają opieki.

Wreszcie zawiadamia komitet, że z dniem 29. bm. kończy swą działalność i przeistacza się odtąd w stałe stowarzyszenie, na mocy statutu fungujące, o czem doniosą afisze.

Z komitetu: *Fr. Habura*, przewodn. *Edward Gabryelski*, sekretarz.

Tarnopol 23. października. Pocieszającemi są niewątpliwie objawy solidarności izraelitów z krajem, zaprzeczyć atoli nie można, że sprawa tej łączności postępuje nader powoli. Zarządy gmin wyznaniowych izraelickich, zamiast przodować w tem dziele, korzystnem dla obu stron, sami popierają wyłączność i rozdział kraju na nieprzyjazne obozy. — I zarząd gminy izraelickiej tutejszej wydał w tych dniach publiczną odezwę, napisaną w języku wyłącznie niemieckim, jakby to było gdzieś na ziemi niemieckiej.

Kiełkuje tu u nas myśl zawiązania towarzystwa oświaty ludowej, oby tylko jak najrychlej weszła w życie. Towarzystwo znajdzie niewątpliwie wiele pola do działania, zarówno w samym Tarnopolu, jak i w okolicznych wsiach.

Z Brodów donoszą co następuje o ewakuacji przebywających tamże emigrantów żydowskich. Przy pomocy władz austrjackich i rosyjskich, oraz delegatów stowarzyszenia „Alliance israelite", repatriowano do Rosji 5000 emigrantów, między którymi wielu było, którzy powrócili z Ameryki, przeprowadzona zaś następnie kontrola w dniu 15. b. m. wykazała w Brodach już tylko 592 emigrantów, z których około 200 do Rosji powrócić jeszcze może, zaś około 400, po większej części ludzi młodych, powrócić nie może z powodu zbiegostwa z wojska. Delegat francuskiej Aliance p. Veneziani udawał się w tej sprawie do rządu austrjackiego, prosząc o pozostawienie tych 400 w Galicji — otrzymał jednak odpowiedź odmowną i ci więc mają być wysłani gdzieś za granicę. Dodać należy, że pan Veneziani, podczas swego pobytu w Brodach rozdał przeszło 2000 złr. za wskazówką magistratu na rzecz ubogich, dał przytem na rzecz bursy miejscowej i inne zakłady znaczniejsze kwoty pieniężne. Nabyty przez tegoż delegata, dla pomieszczenia emigrantów budynek po przędzalni, został przezeń następnie oddany bezpłatnie rządowi na założenie tam fabryki tytoniu, w której wielu niezamożnych mieszkańców Brodów znaleźć będzie mogło zarobek.

Z Warszawy donoszą o następujących charakteryzujących tamtejsze stosunki awanturach: Pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra Buturlina, podpułkownik Własowski, znany jest ze swej „szerokiej" i awanturniczej natury rosyjskiej. Pewnego dnia zwyczajem moskiewskim pędził on trójką „w dartego orła" przez Krakowskie przedmieście. Przejeżdżając około pałacu hr. Augusta Potockiego, zoczył stojący przed nim powóz właściciela domu, który mu się widocznie nie podobał, bo polecił jednemu z towarzyszących mu zawsze kozaków konnych, ażeby kazał woźnicy natychmiast odjechać. Woźnica nie w ciemię bity — posłuchał rozkazu, podjechawszy jednak kilkanaście kroków zawrócił na dawne miejsce. Za ewolucjami woźnicy śledził jednak rozsierdzony pułkownik, a widząc, że rozkaz jego został zręcznie ominięty, posłał natychmiast powtórnie swego kozaka z poleceniem należytego obicia nahajką upartego woźnicy. Nie przyszło to jednak zbyt łatwo, zuchwały bowiem woźnica miał także bat, którym broniąc się umiał należycie częstować zarówno napastnika jak i jego szkapę. To doprowadziło naszego wielkorządcę do wściekłości. Wyskoczył sam z swego pojazdu i zirytowany mocno tak buntowniczym oporem woźnicy wpadł do mieszkania hr. P., żądając widzenia się z gospodarzem domu. Odpowiedziano mu jednak, że ten nie przyjmuje. Tego było już pomocnikowi oberpolicmajstra za wiele. Roztrąciwszy służbę, wpadł sam do pokoju, żądając należytego ukarania, a nawet odprawienia woźnicy.

Hr. P. zwrócił uwagę p. podpułkownika na niewłaściwość jego zachowania się, woźnica bowiem stał w miejscu ustronnem, nikomu nie zawadzał, zawsze zresztą tam staje — następnie zaś wyprosił go za drzwi.

Obrażony tem awanturnik oświadczył, że żądać będzie satysfakcji, na co mu hr. P. miał odpowiedzieć, że jeszcze żaden P. nie pojedynkował się z policjantem. Gdy mimo to, p. Wł. nie wynosił się za drzwi, został przemocą przez służbę domową wyrzucony.

Natychmiast po tem zajściu hr. P. udał się osobiście do jen. gubern. Albedyńskiego i oberpolicmajstra Buturlina, przedstawiając we właściwem świetle sprawę. Pan pomocnik oberpolicmajstra miał dostać nosa.

Druga awantura równie charakterystyczna: Przy wyjściu z teatru sędzia pokoju warszawski, Rosjanin, Kleist, podszedł do dorożki, chcąc nią odjechać do domu. Gdy jednak stawiał już nogę na stopniu powozu, został przez pilnującego tamże porządku policjanta schwytany za kołnierz i odrzucony z brutalnem: „Gdzie leziesz?" W odpowiedź na to policjant został poczęstowany potężnym policzkiem, poczem sędzia wraz z policjantem udali się do policji dla spisania protokółu. Pan Kleist napisał przytem bezzwłocznie do ministra sprawiedliwości i poprosił o dymisję, motywując ją tem, że w mieście, gdzie takie jest bezpieczeństwo osobiste, przebywać i urzędować nie może.

Z Podola rosyjskiego donoszą, że zima zawitała tam już w całej grozie. Komunikacja telegraficzna i pocztowa była przerwaną, a obecnie idzie żółwim krokiem w skutek nadzwyczajnej gołoledzi i namarznięcia po pudzie lodu na sążniu drutu telegraficznego. Ciężar taki poobrywał druty i powywracał słupy, zwłaszcza za Żmeryńką, ku Kijowowi, gdzie przez kilka dni nie chodziły pociągi. Przywrócenie komunikacji odbywa się energicznie, ale postępuje wolno, gdyż szkody są olbrzymie.

W Wiedniu wydarzył się onegdaj wypadek, który mógł był pociągnąć za sobą smutne następstwa. W jednej z sal towarzystwa ogrodniczego produkuje się obecnie niejaki Kozłowski z djoramą. Gdy przyćmiono światła, zdarzyło się, że zemdlała jakaś dziewczynka; otóż powstałe wskutek tego poruszenie dało powód kilku ulicznikom do okrzyku, że się pali. Publiczność zaczęła się cisnąć ku drzwiom, bardzo wielu wyszło już nawet, gdy wtem zrobiło się znowu jasno i dopiero wtedy dano się przekonać, że przestrach był płonny.

Z Cieplic donoszą, że na linii Praga-Dux, około Hochpetsch, nastąpiło spotkanie dwu pociągów towarowych: maszynista został zabity, 9 osób ze służby kolejowej jest ciężko poranionych, 20 wagonów towarowych rozbitych.

Więzienie Arabiego paszy, doczekało się szczegółowego opisu w *Rigaze*. Ex-dyktator jest zamknięty w izbie, której okna wychodzą na podwórze, dniem i nocą pilnie strzeżone przez żołnierzy. Łóżko, dwa krzesła, taboret drewniany i dzbanek z gliny stanowią jedyne umeblowanie. Więzień żywi się przeważnie ryżem, oprócz tego dostaje codzień potrawkę z kurczęcia. Niedawno Arabi był chory na dysenterję: odwiedzał go wówczas lekarz brygady szkockiej, dr. Rogers. Zresztą wstęp do więzienia jest surowo wzbroniony dla wszystkich, a żołnierze egipscy nikczemnie znęcają się podobno nad swym ubóstwianym niedawno wodzem. „Vanitas vanitatum!"

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę dnia 25. października po raz pierwszy: „Sergiusz Panin", dramat w 5 aktach, Jerzego Ohnet, tłumaczył z francuskiego Jan Arwin.

* Jutro we czwartek dnia 26. października: „Indigo" czyli „Banda rozbójników", opera komiczna w 3 aktach, muzyka J. Straussa.

Słownika geograficznego polskiego wyszedł z pod prasy zeszyt XXXIV. (X. tomu III.) i obejmuje opisy miejscowości od Kałusza do Kampinos. Z artykułów obszerniej opacowanych zeszyt ten zawiera: Kamień, Kamieńczyk, Kamienica, Kamieniec, Kamienna, Kamienopol, Kamieńsk, Kamionka, Kampinos. Zeszyt XXXV. wyjdzie około 10go listopada r. b.

Schulza jen. karta Galicji pojawiła się w nowem wydaniu, jak corocznie tak i bieżącego roku, i znajduje się na składzie u Artarji et Comp. w Wiedniu. Cena kolorowanej 1 złr. 50 ct.

Pan Justyn Błoński, dr. praw i urzędnik skarbowy, wydał obecnie we Lwowie część pierwszą dzieła pt. „Zbiór austr. ustaw i rozporządzeń skarbowych wraz z zasadniczemi orzeczeniami władz centralnych i trybunału administracyjnego". Część ta obejmuje serję o podatkach gruntowym, domowym, zarobkowym, dochodowym; dodatki od podatków stałych na cele autonomiczne; pobór i egzekucyjne ściąganie podatków stałych. Dzieło zawiera 156 str., kosztuje 1 złr. 50 ct.

Pan Mirosław Suchecki, zamieszkały w Wiedniu, wydał w drugiem popawnem i uzupełnionem wydaniu hektografowem, w niewielkiej ilości egzemplarzy pracę swoją pt. „Stenografia polska". Jest to broszura w 8ce o 52 str.

Polityka Nerwów, napisał A. Z. — taki jest tytuł broszury, wydanej niedawno w Krakowie. Autor omawia w niej bieżące nasze sprawy polityczno-społeczne.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada asystenta przy katedrze fizyki przy szkole politechnicznej we Lwowie, z płacą roczną 600 złr. Podania wnosić do 15. listopada b. r. do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie. — Posada adjunkta w IX. klasie rangi przy sądzie obwodowym w Rzeszowie. Podania wnosić do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie do dni 14. — Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Żywcu, z płacą roczną 250 złr. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach. — Posady nauczycielskie: 1) W powiecie stanisławowskim: Przy szkole 4klasowej w Stanisławowie dwie posady nauczycielskie z płacą 600 złr.; przy szkołach 1klasowych w Bednarowie, Podłużu, Zagwoździu i Siemiakowcach z płacą 300 złr. 2) W powiecie tłumackim: Przy szkołach w Hosłowie, Oleszowie i Olszanicy, z płacą 300 złr.; przy szkołach filialnych w Dolinie, Korolówce, Markowcach, Ostryni, Nadorożnie, Woronie i Tyśmienicy z płacą 250 złr. Podania wnosić najpóźniej do ostatniego listopada b. r. do okręgowej rady szkolnej w Stanisławowie. — Posada dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Tarnowie, z płacą roczną 300 złr. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

Kuratele. Sąd obwodowy w Kołomyi uznał Jurija Kremian, rolnika z Bełełuji, marnotrawcą. Kurator Kostyn Wyrostek, rolnik z Bełełuji. — Sąd obwodowy w Złoczowie uznał Wasyla Rużyłę, gospodarza z Mikołajowa, sąd powiatowy Łopatyn, marnotrawcą. Kurator Fedko Korneluk, gospodarz z Mikołajowa. — Sąd obwodowy w Tarnopolu uznał Michała Pańczyczyna ze Słupek marnotrawcą. Kurator Konrad Kozak.

Upadłości. Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs do majątku Łazara Pohoryllesa, kupca w Tarnopolu. Komisarz konkursowy radca sądu krajowego Kopacz. — Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza konkurs do majątku Abrahama Schiffa w Tarnowie. Komisarz konkursowy Cyprjan Tarczyński. — Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs do majątku protokółowanej spółki „Schapiry spadkobiercy" w Tarnopolu. Komisarz konkursowy radca Kopacz.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa odbyła onegdaj posiedzenie XI. pod przewodnictwem p. Simona. Nadesłany przez komitet gal. towarzystwa gospodarskiego projekt zmian statutu giełdy zbożowej przekazano komisji handlowej, a do komisji kolejowej odesłano podanie reprezentacji miasta Marjampola co do urządzenia przystanku na kolei transwersalnej. Certyfikaty uzdolnienia na dostawy potrzeb dla wojska otrzymali: Maurycy Jonas, Wolf Rosner, Abraham Seiler i Jakób Betler. Radny p. Sokal cofnął na poprzedniem posiedzeniu postawiony wniosek o poczynienie kroków, aby nabywane koncesje kolejowe nie mogły być cedowane przez koncesjonarjuszów.

Na cenzorów dla filji banku austro-węgierskiego w Przemyślu zaproponowano pp. M. Kruga, Efr. Matznera i Witkowskiego, tudzież ustępujących z kolei: pp. Frankowskiego, Kossowskiego, Mestera, Dębowskiego i Aschkenazego. Dla filji lwowskiej zostali zaproponowani pp. Eppstein Max, Gubrynowicz, Greman, Popowicz Franciszek, Doms, Stromenger, Stroh i Bieler.

P. radcę Bodyńskiego postanowiono wysłać do Tryestu, dla zbadania na tamtejszej wystawie, o ile produkta galicyjskie mogą liczyć na odbyt w Tryeście. Wspólnie z p. Gubrynowiczem ma on także w ministerstwie handlu poprzeć uchwały Izby odnoszące się do reformy jej ordynacji wyborczej, zalegającej od lat trzech w Wiedniu. W końcu posiedzenia wniósł radny Sokal, aby do mającej być utworzoną w Wiedniu rady dla spraw pocztowych kas oszczędności, powołany był na członka ktoś odpowiedni także z Galicji.

Kolej transwersalna. Z końcem minionego tygodnia stan reambulacji na linji kolejowej Żywiec-Nowy Sącz Grybów-Zagórz był następujący:

Komisja reambulacyjna na linji Żywiec-Nowy Sącz ukończyła pracę od kilom. 0 do kilm. 29; dnia 24. bm. rozpocznie ta komisja dalsze działanie w Jordanowie.

Komisja reambulacyjna na linji Grybów-Zagórz dotarła z końcem przeszłego tygodnia do Krosna, t. j. do kilm. 79, zatem załatwiono w bardzo krótkim czasie blisko 90 kilom.

Dzięki rozsądnemu zachowaniu się ludności, harmonji inżynierów naczelnych, tak rządowych jak i przedsiębiorstwa, a przedewszystkiem natężonej pracy i pojednawczym usiłowaniom członków komisji, trudności z łatwością zostały usunięte, a rezultat można nazwać zupełnie zadawalającym.

Jeneralne przedsiębiorstwo zamyśla zaraz po ukończeniu reambulacji rozdać roboty na pojedyncze losy, aby podprzedsiębiorcom dać możność przysposobienia materjałów i rozpoczęcia z wiosną budowy na wszystkich punktach.

Krajowi przedsiębiorcy niech się zatem bezzwłocznie zgłoszą do kierujących budową inżynierów w Żywcu i

---

frontem do Moskali. Nieprzyjaciel, nie rozumiejąc naszych zamiarów, a ujrzawszy szybko sformowanych nas i, przypuszczając atak z naszej strony, począł się również galopem formować, kozacy zaś swoim zwyczajem rozsypani, zaczęli pojedynczo pod naszą kolumnę podsuwać się do kilkudziesięciu kroków i razić nas swojemi strzałami, poczęły się pojedyncze harce z obydwóch stron i wzajemne gonitwy po polu. Nieprzyjacielska kawalerja liczyła 300 przeszło koni, nas było niespełna 50ciu; gdyby [illegible] na nas, [illegible] Czy obawiali się jakiegoś podstępu z naszej strony, np. zasadzki piechoty, która się nagle ukryła w krzakach? Czy też nasze zuchwalstwo, widząc nas sformowanych i gotowych do ataku. Tak zaimponowało.

Staliśmy tak dość długo naprzeciw siebie w odległości 150 może kroków, patrząc sobie wzajemnie w oczy — naszych garstka w zbitym [illegible], [illegible] front długi, potrójnym łańcuchem mogący nas otoczyć.

Po podobnem wyczekiwaniu [illegible] Chmieliński prawdopodobnie zamiar dać naszej piechocie czas do znaczniejszego oddalenia się od pola walki. Wreszcie piechota moskiewska jak mrowie poczęła sunąć się z lasu i witać nas kulkami.

Dalsze stanie byłoby już nierozsądkiem, gdyż, pomimo groźby wszechstronnego otoczenia nas kawalerją, mogliśmy także być jak kaczki wystrzelani przez piechotę.

Poczęliśmy więc cofać się stępo; dopóki trzymaliśmy się brzegu lasów, dotąd i dragoni atakować nas nie śmieli. Postępowali stępo za nami, mając widać zawsze jeszcze obawę zasadzki ze strony naszej piechoty; gdy jednak [illegible] na czyste pole, [illegible] z lasem, Moskale, widząc nas oddalających się od piechoty, w pełnym galopie [illegible] do nas. [illegible] powierzając życie szkapie, na której się grzbiecie siedziało.

(C. d. n.)

Jaśle, gdzie otrzymają informacje i przydzielone im będą roboty.

Zniesienie zamknięcia granicy dla przewozu bydła z Rumunji. Z dniem 1. stycznia zamknięta została granica dla przewozu bydła z Rosji i Rumunji. Względem Rumunji zakaz ten wydany został jednak tylko dlatego, że królestwo to małe środki ostrożności poczyniło względem dowozu z Rosji, w skutek czego na remonstracje rządu rumuńskiego, po uchwaleniu odpowiedniej ustawy przez parlament bukareski, rozpoczął poseł rumuński, Balaceanu, rokowania o cofnięcie zakazu. Rokowania te są obecnie na dobrej drodze, a pan Balaceanu udaje się w tych dniach w tej sprawie do Pesztu.

Dochody kolei Karola Ludwika wynosiły od dnia 11. do 20. bm. na linji krakowsko-lwowskiej 262.791 złr. 23 ct., a więc o 18.287 złr. 43 ct. więcej niż w r. 1881; na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 71.123 złr. 68 ct., więc o 18.647 złr. 76 ct. więcej niż roku zeszłego. Otrzymany dotychczas dochód roczny wynosi na linji starej 6,573.009 63 ct., a zatem o 377.063 złr. 64 ct. więcej, niż w roku 1881 — na linjach nowych 1,840.887 złr. 33 ct., a zatem większy jest od zeszłorocznego o 482.610 złr. 1 ct.

Lwów 24 października. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 8·25 do 8·60, pszenica biała 8·40 do 8·70, pszenica żółta 8·10 do 8·40, żyto 5·80 do 6·10, jęczmień browarny 6·50 do 6·90, jęczmień pastewny 4·60 do 4·75, owies 4·60 do 5·10, groch do gotowania 7·75 do 8·75, groch pastewny 5·50 do 5·70, wyka złr. 4·80 do 5·25, bób 7·85 do 12·25, fasola złr. —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza stara 6·40 do 6·70, kukurudza nowa 5·50 do 5·75, rzepak zimowy złr. 13·30 do 13·80, rzepak letni złr. —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—, nasienie lniane 10·25 do 10·75, koniczyna 46·50 do 54·50, kminek 23·— do 24·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski 25·25 do 26·50.

Spirytus (za 10.000 litrprc.) gotowy 29·30 do —·—.

Waluta: mark 58·35; rubel złr. 1·19½, napoleondor złr. 9·46.

Lwów 24. października. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 7·20 do 8·30, pszenica biała 7·— do 8·20, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień browarny 4·50 do 5·30, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 5·50 do 6·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola 6·40 do 12.50, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Kraków 24. października. (Sprawozdanie z targu zbożowego).

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów złr. 7·— do 9·85, pszenicę czerwoną złr. 9·50 do 10·50, pszenicę białą 9·25 do 10·30, żyto piękne złr. 7·20 do 7·40, żyto pośledniejsze złr. 6·80 do 7·15, jęczmień piękny złr. 7·40 do 8·—, jęczmień pośledni złr. 6·50 do 7·—, owies złr. 6·25 do 7·—, groch złr. 8·50 do 10·—, fasolę złr. 9·— do 12·—, tatarkę złr. 7·50 do 8·50, proso złr. 7·— do 7·75, wykę złr. —·— do —·—, jagły złr. 11·— 12·—, kukurudzę złr. 8·50 do 9·—, rzepak złr. 14·— do 14·50, koniczynę czerwoną złr. 40·— do 60·—, koniczynę białą 50·— do 75·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. października.

Donieśliśmy wczoraj, że przed zamknięciem Sejmu czeskiego miała jeszcze przyjść na stół Izby sprawa budowy letniego teatru niemieckiego, co się jednak nie stało, ponieważ Sejm zamknięty został d. 23. bm. niespodziewanie i w sposób dość niezwykły, samem ogłoszeniem zamknięcia sesji. Nie było ani obowiązkowego podziękowania namiestnikowi, ani też mów innych odpowiednich temu aktowi. Marszałek ks. Auersperg szybko powstał z krzesła prezydjalnego i wyszedł z sali wśród okrzyków i oklasków posłów niemieckich. W komplecie pozostali w Izbie posłowie, rozbierając szczególny ten wypadek.

Jeszcze, gdy trwało posiedzenie, obradował niemiecki komitet wykonawczy nad tem, o ile możliwą byłaby budowa letniego teatru niemieckiego także bez pomocy kraju i jemu też przekazano zastanowić się nad sposobem zebrania pieniędzy na budowę drugiego teatru niemieckiego w Pradze.

Deputowany do Rady państwa dr. Rechbauer zdawał wczoraj sprawę w Gracu z swych czynności poselskich.

Deputowany Reschauer złożył swój mandat do delegacyj. W miejsce jego powołany zostanie zastępca Müller.

Członek Izby panów hr. Herberstein złożył mandat delegacyjny, a na miejsce jego wszedł ks. Porzia.

Dnia 23. tm. w Leoben zdawał sprawę z swych czynności w Radzie państwa dep. Hellisberg, któremu wyborcy dali wotum zaufania za to, że trzymał zawsze z obrońcami sprawy niemieckiej w Austrji, przyczem położono nacisk na konieczność solidarności wszystkich Niemców austrjackich.

Z Pesztu donoszą, że delegacjom przedłożone będzie przez ministra wojny żądanie nadzwyczajnego kredytu na kraje okupowane. Wspólny minister skarbu nie będzie nic żądał na administrację Bośnji.

Na konferencji delegacji węgierskiej zgodzono się aby wybrać prezydentem Ludwika Tiszę, wiceprezydentem kardynała Haynalda, sekretarzami Gabrjela Burossa, hr. Belę Csirakyego, Aleksandra Hegedüsa, kwestorem barona Alberta Wodianera. Pierwsze posiedzenie, na którem nastąpi ukonstytuowanie się delegacyj odbędzie się dziś 25. bm. o godz. 4. popołudniu. Jutro będzie przyjmować cesarz naprzód austrjacką, a następnie węgierską delegację. Ministrowie hr. Kalnoky, hr. Taaffe i Tisza, przyjmowani byli wczoraj przez cesarza na osobnej audjencji.

Z każdym dniem coraz się wyraźniejsza staje klęska wyborcza liberałów pruskich; przyznaje to nawet *Vossische Ztg.*, że stracili oni całe Prusy wschodnie. Podobne wyznanie składa także *Tribüne*. Nie lepiej poszło w prowincji Saskiej, a najlepszy jeszcze rezultat osiągnęło stronnictwo liberalne w Szlezwik-Holsztynie.

Według telegramów z Petersburga roboty około ufortyfikowania Kowna zostały już rozpoczęte i mają być prowadzone bardzo energicznie. W odległości 30 wiorst na zachód od Kowna wzniesioną będzie warownia i zaczęto już budować tymczasową kolej żelazną z miasta do miejsca budowy. Druga warownia wzniesioną będzie nieco bliżej miasta.

Z Volmaru w Inflantach donoszą, że na barona Meyendorffa w Kamkau zrobiono zamach morderczy. Baron wystrzałem został raniony w rękę. Sprawca niewykryty.

Według *Moskowskija Wiedomosti*, jenerał Sobolew, mianowany niedawno bułgarskim ministrem spraw wewnętrznych, podał się do dymisji.

Do *Słowa* warszawskiego telegrafują z Petersburga: „W mieście ciągły dym i odór spalenizny dochodzący aż do Kronsztadtu, lasy i torfowiska palą się ciągle, nie tylko w okolicy Pawłowska, Kolpina i kolei warszawskiej, lecz nawet w okolicy Nowej Derewni. Z Tweru donoszą o silnych pożarach torfowisk w okolicy kolei Mikołajewskiej."

Według *Kraju* zatwierdzona w tych dniach przez Radę państwa ustawa sądowa dla kraju zachodniego różni się tem tylko od ustawy 1864 roku, obowiązującej w wielkorosyjskich guberniach państwa, że tu przysięgłych układać będą nie ziemstwa, lecz komisje złożone z przedstawicieli administracji i sądu, oraz że w sądzie przysięgłych udział żydów ograniczony został ogólnym ich procentowym stosunkiem do reszty ludności.

Kraj donosi, iż p. Feliks Wesołowski wniósł podanie do rządu o oddanie mu w dzierżawę rządowych teatrów warszawskich na lat 30 za sumę dzierżawną 30.000 rs. rocznie, zrzekając się przytem dotychczasowej subwencji rządowej, wynoszącej również 30.000 rs. rocznie.

W Cicie w kraju zabajkalskim wydobyto 95 pudów złota.

Donoszą z Petersburga, że roboty około regulacji granicy rosyjsko-chińskiej postępują bardzo powoli, a to z powodu oporu, stawianego rządowi rosyjskiemu przez kilka plemion koczowniczych. Gubernator Semireczeńska ma więc otrzymać z Petersburga wskazówki wydalenia nieposłusznych.

O zamachu na Milana dochodzą następujące szczegóły: Król przybył o godzinie 11. okrętem do Belgradu i został powitany przez królowę Natalię, następcę tronu, ministrów, grono dyplomatów, władze wojskowe i cywilne. Po mowie powitalnej burmistrza udał się król z małżonką, synem i orszakiem do kościoła metropolitalnego, a w chwili gdy biskup Mojsic dawał królowi krzyż do pocałowania, jakaś elegancko ubrana dama dała do króla dwa wystrzały z rewolweru, z których żaden nie ranił Milana. Król nie stracił przytomności, ale królowa zemdlała w tej samej chwili, a wśród tłumu ogromne powstało wzburzenie. Sprawczyni zamachu zawdzięcza życie swoje policji, która ją szybko pochwyciła. Jak wiadomo, jest ona wdową po pułkowniku Jeoremie Markoviczu, a pochodzi z rodziny Bajicz, która po kądzieli jest spokrewnioną z domem obecnie panującym. Pierwszy raz była zamężną za dr. med. Andrejowiczem z Nowego Sadu. Od czasu śmierci drugiego męża cierpiała ona na melancholię. Mówią, że ma ona jakieś wielkie pretensje do państwa, których słuszność daremnie starała się udowodnić. Liczy ona około lat trzydzieści i musiała być niegdyś bardzo piękną. Z domu otrzymała bardzo staranne wychowanie i uważana była powszechnie za kobietę wykształconą.

W Paryżu zaprzestało robót 20.000 tapicerów i stolarzy.

Przedwczoraj odbył się w Marsylji w hotelu Roubion wielki bankiet na cześć urodzin hr. Chambord, w którym wzięło udział 350 osób. Sala przybrana była białemi chorągwiami i biustem Henryka V. Prezydował margrabia Foresta.

W Montpellier odbył się również bankiet legitymistowski na 3000 osób, pod prezydencją byłych senatorów Rodeza i Benaventa. Sławny dowódca żuawów, Charette, był także obecnym i powitany został hucznemi oklaskami.

Według doniesień z Gałaczu podczas burz w przeszłym tygodniu rozbiło się dziesięć okrętów, po większej części angielskich. W porcie Sulina wywieszono czarną flagę żałobną.

Politische Corr. donosi ze Stambułu, że rząd turecki zapytywał Rosję, czy nie możnaby terminu płacenia pierwszej raty kosztów wojennych z dnia 1. stycznia odłożyć na 1. marca roku przyszłego, na co jednak Rosja nie przystała.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Preszburg 25. października. Słychać, że w R-geadorf (niedaleko Preszburga), zdarzyły się rozruchy przeciwko żydom, lecz stłumił je wójt miejscowy.

Petersburg 25. października. Sytuacja w prowincjach nadbałtyckich pogorsza się ciągle. Podpalania i zamachy na życie zdarzają się prawie codziennie, a dziennikarstwo musi milczeć. Literat M i n a j e w za bonmot polityczne został zesłany do Kaługi w drodze administracyjnej. — Ignatiew, za powrotem swoim, ma założyć stowarzyszenie dla polepszenia stosunków robotniczych ludu.

Berlin 25. października. Ambasador pruski w Petersburgu hr. Schweinitz, prosi o przeniesienie na inną posadę. Powody tego żądania nie są wiadome.

Paryż 55. października. Symptomata socjalistycznego ruchu rewolucyjnego zaniepokoiły gabinet tutejszy. W Lugdunie urządzono znowu zamach z bombą Orsiniego, ale na szczęście nikt nie został ranny. Przy pierwszym zamachu zraniono 12 osób. W jednem zgromadzeniu anarchistów pewien mowca dał się słyszeć z groźbami na życie Grevyego. Zgromadzenie podniosło na to okrzyk, że Francję należy zreformować dynamitem.—Rada ministrów kazała uwięzić owego mowcę. W Marsylji pojawiły się na murach plakaty komitetu rewolucyjnego, miejące obelgami na rząd i burżoazję.

Wiedeń 25. października. Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie radcy trybunału wadowickiego p. Stanisława S z p o r n a do Krakowa, a sędziego powiatowego, Antoniego N o w a c z y ń s k i e g o, z Podgórza, zamianował radcą trybunału w Wadowicach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24. października. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Sprawczyni zamachu zamierzała po pierwszym chybionym strzale z rewolweru na króla, dać ognia po raz drugi, ale adjutant królewski wyrwał jej broń z ręki. Zaraz popołudniu odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem króla. Deputacji składającej życzenia imieniem reprezentacji miasta Belgradu, podziękował król, kładąc nacisk na to, że pełne ma zaufanie do lojalności narodu serbskiego. Wieczorem miasto oświetlone. Od cesarza austrjackiego i innych panujących nadeszły gratulacyjne telegramy. Sprawczyni zamachu w pierwszem przesłuchaniu motywowała zamiar królobójstwa powodami osobistemi.

Praga 25go października. Karol Egon Ebert, poeta, zmarł tu licząc 82 lat życia. (Karol Ebert urodzony r 1801 w Pradze, uczęszczał na prawa a następnie był archiwistą i bibljotekarzem w Donaueschingen. Karjerę swoją literacką rozpoczął napisaniem kilku dramatów, z których tylko jeden był drukowany. Inne poetyczne jego utwory również nie wielką mają wartość i nie pojmujemy po co nam w ogóle biuro telegraficzne doniosło o śmierci człowieka, ktory po za granicami Niemiec, a względnie Pragi, gdzie mieszkał, za życia nikomu nie był znany).

Budapeszt 25. października. Wczoraj popołudniu odbył się tu pogrzeb A r a n y i e g o, na którym byli obecni Kalnoky i Kallay, tudzież wszyscy inni ministrowie węgierscy, członkowie sejmu, akademji umiejętności, rady miejskiej i innych korporacyj. Przed katafalkiem, uwieńczonym przeszło stu wieńcami, przemawiał poeta Karol Gyulay w imieniu Tow. Kisfaludy. Nad grobem przemówił superintendant Török.

Zagrzeb 25. października. Sejm przyjął projekt do prawa w sprawie granicznej, po ożywionej rozprawie w imiennem głosowaniu 39 głosami naprzeciw 19.

Paryż 26. października. Agence Havas donosi: W Montceau les mines od 48 godzin nie zaszedł żaden wypadek. Mówią, że odkryto dowody, świadczące o istnieniu międzynarodowego stowarzyszenia dążącego do zniszczenia własności, którego siedzibą ma być Genewa; liczne korespondencje dowodzą stosunku członków tow. we Francji z kierującym komitetem w Szwajcarji, do którego ma należyć wielu znakomitych nihilistów rosyjskich.

Berlin 25. października. Rada związkowa postanowiła przedłużyć na rok cały zawieszony, w skutek ustawy o socjalistach t. z. mały stan oblężenia w Hamburgu.

Kair 25. października. Wczoraj oddano M a l e t o w i dwuletnią, skonfiskowaną Arabiemu korespondencję ze Stambułem i akta odnoszące się do obrad na tajnych posiedzeniach gabinetu pod przewodnictwem Mahmuda paszy.

Kair 25. października. Obrońcy Arabiego chcą prosić o odroczenie procesu, aby można tymczasem przesłuchać 40 świadków odwodowych w Stambule.

Aleksandrja 25. października. Dekret Kedywa, który miał być podpisany we wtorek oznajmia częściową amnestję wszystkim oficerom w stopniu kapitanów, wyjąwszy tych, którzy brali udział w manifestacjach buntowniczych, pozostali w wojsku aż do poddania się Arabiego, albo od 12. lipca wstąpili do szeregów.

Londyn 25. października. Rząd zapowiedział w parlamencie na czwartek wniosek co do podziękowania armii. S a l i s b u r y będzie interpelować w izbie lordów we czwartek w kwestji egipskiej. W Izbie gmin zapowiedział G l a d s t o n e przedłożenie korespondencji o Egipcie a na pytanie odpowiednie oświadczył, że stanowisko Anglii w Egipcie o tyle zostało istotnie zmienione, ile że obecnie sprawa znajduje się w ręku Anglji i rząd nie jest związany tak bardzo zobowiązaniami jak przed pół rokiem. Obecne jednak stosunki są nader delikatne i trudne. Przedłożenie sytematycznego planu nie jest możebne przed zakończeniem sesji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 24. października. (Z Izby handlowej) I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 811 50 — 814 50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170 — — 178 —, Banku hipot. gal. 805·— — 809·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w a Tow kred. gal. ziem. 5% 99 — — 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·25 — 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— — 100 —, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87 25 — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101 60 — 102·60, Banku hip. gal. 5% 98 — — 99·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 — — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95 — — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi na 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·50 — 100 50, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100 — — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 55 — 5 65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·43 — 9 53, Półimperjał rosyjski 9·68 — 9 80, Rubel rosyjski srebrny 1·53 — 1 63, Rubel ros. papier. 1·18¼ — 1 19¼, 100 marek niemieckich 58 — — 58·60, Srebro za 100 zł —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 25. października godz. 10 m. 45. Akcje kredytowe 303·50, Anglo-Austr. 124 0, Akcje banku Union 121 25, Kolej Karola Lud. 312·50, Połndn. 140 70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100 75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·46, Rubel papier. 1·19¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 24. października godz. 1 min. 45. Losy kredytowe 174·—, Węg. akcje kredyt. 298·50, Akcje anglo-austr. 125·—, Akcje banku Union 121·30, Akcje kred. Karola Ludwika 312·75, Akcje kolei północnej 280 50, Akcje kolei południowej 140 70, Akcje kolei Alfoldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 211·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170 50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 162 —, Wiedeńskie losy 123 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94 75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75, Losy regulacji Cissy 109 10, Losy tureckie 26·25, Węgierska renta —·—, Akcje banku związkowego 115·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¼, Węgierskie losy 117 50, Mark niemiecki —·—. Uspos.: ciche.

Wiedeń 24. października godz. 5 m. 30. Jednolity dług Państwa w banknotach 76 65, w srebrze 77·30, Renta w złocie 95 —, 5% austr. renta marcowa 92 20, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 309 —, Londyn 119·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·46, Dukat ces. mon. 5·66, 100 marek niemieckich 58·35.

Berlin 24 października godz. 5 m. 30. Rosyjskie banknoty 204 —, Akcje kredytowe 529·—, Lombardy 242 50, Galicyjskie 134·60, Kolei Rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 171·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż. 3% Renta 80·95.

Telegramy zbożowe z dnia 24. października W i e d e ń: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·72 do 31·75 zł. B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·23 do 9·25 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. B e r l i n: Pszenica żółta (na październik) 184·— m., żyto —·— m., spirytus loco 53 80 m., olej rzepakowy 63·— m. S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. P a r y ż: mąki 159 kilogr. 60 — fr., olej rzepakowy 79 25, spirytus —·— fr. W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza K o l o n j a: Pszenica —·—.

Nafta. W i e d e ń 25 października: 12 25 do 12 50. B r e m a: 7·50 do —·—. H a m b u r g: 7 70, na październik 7·60, na listopad grudzień 7 75. A n t w e r p j a: na paździer. 18⅞. N o w y Y o r k: 7¾. F i l a d e l f j a: 7⅝.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. października.

HOTEL ŻORZA. J. bar. Romaszkan z Horodenki, K. Winnicki z Turad, W. Jełowicki z Wołynia, J. Radoszewski z Warszawy, M. Rosenstock ze Skałatu, L. Klein z Majdanu, W. Flor z Berna, J. Willinger z Preszburga.

HOTEL LANGA. F. Zawistowski z Komarna, R. Gutmayer z Berna, H. Mayer z Wiednia, E. Grund z Rosji, L. Silber z Rzeszowa, A. Hubaczak z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. A. Smarzewski z Kobylego K. K. Łukasiewicz z Chocimierza, L. Praschniker z Munkendorfu, H. de Förster z Wiednia.

HOTEL KUHNA. P. Kamiński z Pecześniżyna, B. Klimkiewicz z Żydaczowa, J. Kowarzek z Komarna, S Borkowski z Bursztyna.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 5. min. 15 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór pociąg pospieszny): o godz. 8 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

NADESŁANE.

Interesującem jest w dzisiejszym numerze naszego Dziennika zawarte „Oznajmienie szczęścia" Samuela Heckschera w Hamburgu. Dom ten zyskał sobie przez rzetelną i dyskretną wypłatę tu i w okolicy wygranych kwot, tak dalece dobrą opinję, że uwagę wszystkich wracamy już na tem miejscu na jego inserat dzisiejszy.

Sprostowanie artykułu z „Brzeżan.“

W numerze 233 *Dziennika Polskiego* z 12. października br. wyczytaliśmy artykuł z Brzeżan od p. Stojałowskiego, który mylnem i stronniczem przedstawieniem rzeczy, każdego znającego stosunki tak jak my je znamy — z oburzeniem i wstrętem na wskróś przeniknąć może.

To też my w takim stanie w imieniu prawdy i słuszności powodowani wdzięcznością dla naszego byłego śp. dziedzica, którego chleb tyle lat spożywaliśmy, podobnie jak p. Boyerowa i p. Stojałowski, postanowili wyjaśnieniem sprawy sprostować mylne pojęcia.

Po przeczytaniu artykułu wspomnionego mimowoli nasuwa się pytanie: kto jest ten pan, co takie bałamutne tłumaczenie na korzyść p. Boyerowej do gazet podał, kto jest p. Boyerowa i jakim sposobem przychodzą do zagarnięcia obcego familijnego majątku? P. Stojałowski, którego ojciec jako lokaj u śp. Cikowskiego do śmierci służył, a gdzie i on jako leśniczy i ekonom itp. 27 lat w służbie pozostawał — jest szwagrem p. Boyerowej. Zdaje się, że mu tu dobrze być musiało, bo przecież wiemy jak żył, a ile razy go śp. dziedzic nasz odprawiał, przecież zawsze umiał się utrzymać.

Pani Boyerowa z domu Baczyńska, wzięta z posady panny służącej od jakiejś pani z Mazurów i tu przywieziona — nie miała nic własnego, majątku żadnego — wiemy, że jej śp. dziedzic nasz z początku bardzo wiele pieniędzy i rzeczy dawał — lecz później się zniechęcił, a chcąc się jej pozbyć, wydał ją za mąż za oficera p. Boyera, dając kaucję oficerską do tego potrzebną.

Mąż jednak także za kilkoma nawrotami starał się z nią razem mieszkać, lecz widać nie mógł, gdyż czasami i kilka lat się nie pokazywał.

Wiemy przecież, że nietylko p Boyerowa z mężem tyle lat się tu żywili, i jak to powiadają: ptasiego mleka im nie brakło — bo też Słoboda mająca razem z lasem górą 3500 morgów, i jak słyszymy do 400.000 złr. warta, przy najlichszem gospodarstwie, rocznie do 20.000 złr. dochodu dać może, starczyć powinna; toż przecież cała familja p. Boyerowej tyle lat się tu utrzymywała we dworze. Dwie siostry później powydawane, brat jeszcze do dziś dnia tu się utrzymuje — trzy córki p. Stojałowskiego tyle lat się żywią śród wszelkich wygód, a p. Boyerowa sprowadziła dla nich guwernantkę do francuskiego języka i do fortepianu — teraz sługi etc., co przecież nie jest bagatelą — a wszystko to biedny nasz śp. dziedzic utrzymywał. Do tego trzeba było dużego majątku, a p. Boyerowa nie miała nic.

Dawniej bywało tu wielu wojskowych — przyjeżdżali bardzo często i bawiono się; później p. Boyerowa potrzebowała do kąpiel wyjeżdżać za granicę, gdzie długo przesiadywała, często wypadały potrzeby do miast w kraju, a małoż to pieniędzy kosztowało? Zato majątek upadał, bo policzywszy tylko dochód przez czas 32 lat pobytu p. Boyerowej, to czyni już co najmniej 640 000 złr, obok czego poszedł Burkanów mało co mniejszy jak Słoboda i 100.000 złr. w złocie z pożyczki w banku, a śp. dziedzic nasz nie miał nigdy pieniędzy, nie potrzebował też wiele, siedział w domu, pisał i malował, zaledwie raz na rok do gospodarstwa zajrzał, zresztą tylko po ganku spacerował, służbie dawał dyspozycję i spuszczał się na wszystkich. Największą rubryką wydatków jego było kupienie kilku książek, na co nie poszła i 10ta część dochodu.

Przyszedł nareszcie rok 1864, a z nim proces śp Cikowskiego z dzierżawcą, o którym p. Stojałowski wspomina — z pretensją z górą pół miljona złr. Wtedy to w miarę pogorszającego się stanu procesu sypały się pozorne zapisy i weksle testamentu, zapisy przewyższały wartość majątku, a wszystko na p. Boyerowę, bo nikogo nie było podówczas innego obok śp. Cikowskiego, gdyż familja miała wtedy swoje własne majątki i nie było nikogo w Słobodzie.

Proces powyższy w r. 1869 stał najgorzej i wtedy to testament był napisany, lecz gdy niebezpieczeństwo częściowo minęło, zapragnął śp. Cikowski w celu uregulowania sobie spokojnego życia, i dla pozbycia się biedy, która go tyle lat gniotła, majątek sprzedać, lub jakikolwiek interes zrobić, by mieć pieniądze. To też kupcy przyjeżdżali, a śp. Cikowski z nimi sam traktował. Już wtedy własność pozorna p. Boyerowej ustała, gdyż nie było do niej powodu, choć proces trwał do końca życia śp. Cikowskiego. Przy sposobności interesu jakiego majątkowego, gdy kto uwagę zwrócił śp. Cikowskiego na pole, jakie p. Boyerowa zasiewa, lub na to czego używa w Słobodzie, rzucał się i gniewnie mówił: „Pani Boyerowa nie ma tu nic własnego, mogę ją wyrzucić każdej chwili,“ a działo się to po r. 1869, w którym napisany był testament, i działo się tak do końca życia jego.

Śp. dziedzic nasz nagle zachorował i wprawdzie starał się testament zmienić, lecz nie dopuszczono do niego nikogo. W ten sposób testament został z wekslami i innemi zapisami, na mocy których p. Boyerowa obecnie chce sobie majątek przywłaszczyć.

Wielu z tutejszych ludzi wie, jak gdy śp. dziedzic nasz w czasie słabości pytał, czy jest jakie niebezpieczeństwo, gdyż ma majątkiem rozporządzić, p. Boyerowa namawiała lekarza, by go odwodził od tej myśli, gdyż to może paraliż spowodować.

Śp. dziedzic pisał ołówkiem coś w łóżku i każdym razem, gdy p. Boyerowa weszła, chował to pod kołdrę, później ukończył i kazał to do szafy schować, lecz po śmierci, gdy na wezwanie notarjusza sługa, która to pismo chowała, pokazała gdzie ono jest, już go tam nie było. Wójt i starsi z gminy byli wzywani przez śp. dziedzica naszego, chciał on im coś powiedzieć, lecz przeszkodzono temu.

W biurku śp. dziedzic w sztucznym schowku miał w depozycie 10.000 złr. matki swojej, które przed śmiercią pokazywał, po śmierci jednak one przepadły. W nocy zgonu śp. dziedzica, zabrała p. B. kufry ze srebrem familijnem i kosztownościami do swego pokoju, i nie czekając spisu notarjalnego, w chwili pogrzebu, gdy mąż p. Boyerowej zwłoki do bramy odprowadził i zaraz wrócił, zabrali kufry i wywieźli je ze Słobody.

A ileż innych takich zdarzeń brzydkich miało tu miejsce, których tu podać nie możemy?!

Wszystko to stwierdzić możemy świadkami, których tu jest wielu. Czyż to nie bolesne, słyszeć dziś jak p. Stojałowski mówi: to wszystko własność p. Boyerowej, śp. Cikowski nie miał nic, familji robiono łaskę?!

My wiemy przecież wszystko, wiemy ten gorżki nieraz stosunek śp. Cikowskiego z p. Boyerową, a czyż to p. Boyerowa z mężem nie spowodowali katastrofy, o której wspominały gazety; czyż mógł człowiek z sercem na takie krzywdy i poniżenia zimno patrzeć, i czyż nie upominał przed katastrofą, by tak nie krzywdzili, i zapobiegli koniecznym następstwom?

Jakiż to inwentarz własny zostawiła p. Boyerowa w cudzym majątku? Czyż to się godzi pisać takie bałamuctwo?

Wszak wołów 42 za 2500 złr. sprzedała sama, jak zwykle dawniej robiła, krowy dała za swój dług i za mięso brane u rzeźników, a konie przez p. Stojałowskiego kupione parszywe wyginęły, a reszty 9 nie używano do roboty, a czyż nie przypomina sobie p. Stojałowski, co za nieprzyjemności za takie kupno miał od śp. dziedzica?

Dla czegoż nie powiedział prawdy, że zamiast maszyny parowej, którą śp. Cikowski kupił i inwentarza, którego nie zostawiła; w ciągu swej 9cio miesięcznej administracji po śmierci dziedzica zostawiła długu 22.000 złr., składającego się z niezapłaconej ani jednej raty bankowej, z należytości podatkowych, pensji sług etc., że długu żadnego nie zapłaciła, a prócz tego rachunki takie z administracji zostały, że trzeba było o to proces w Złoczowie wytoczyć.

Czekamy na to, którzy z panów adwokatów przez p. Stojałowskiego na świadków podanych, z których pierwsi dwaj chyba tylko kilka godzin, ostatni zaś ani razu w Słobodzie nie był, zarzucić są w stanie kłamstwo podanym przez nas faktom?

Gdy nastał nowy nasz dziedzic Wny p. Stanisław Smalawski, zaraz z początku poznaliśmy w nim szlachetnego, rzetelnego i cnotliwego pana. Uporządkowanie interesów majątkowych zaczął od Boga, kupił bardzo ładny ornat do cerkwi, wysłuchał mszy św. i wziął się szczerze do pracy; pewni jesteśmy, że gdyby nie pp Boyerowie, byłby był już wszystko uporządkował. Nie mając inwentarza, kupił woły, konie, pługi, wozy etc., poprzyjmował ludzi, zdolnych, uczciwych, zaczął mozolnie pracować, uprawiać rolę, budynki porestaurował, spłacił p. Boyerowej do 10.000 złr, spłacił dług z czasu administracji jej do 22.000 złr. i w ogóle zaprowadził porządek. Duch w nas wstąpił i cieszyliśmy się, że będziemy mieli rozumnego dziedzica, dobrego i wzorowego gospodarza, zacnego pana, gdy tymczasem p. Boyerowa przed czasem na mocy upozorowanego dokumentu, objęła majątek w sekwestrację i zaczęła dalej go niszczyć i dokuczać familji. Strach pomyśleć co to tu się działo w czasie sekwestru, a sekwestratorem został major Boyer, który całe życie w wojsku spędził; można więc sobie wyobrazić, ile to z takiego gospodarstwa strat powstało? P. Stojałowski mylnie podał, jakoby sekwestrator miał co właścicielom dawać, gdyż przez cały czas trwania sekwestru ani centa, ani jednego ziarnka zboża nie dał, bo nie chciał dać.

Dziedzic nasz obecny, godnością swoją i szlachetnością powodowany, dał się nakłonić do zrobienia ugody z p. Boyerową, gdyż nie znając stosunków dokładnie, sądził, że pretensje są rzetelne. W czasie pobytu w Słobodzie p. Boyerowej nikt się jakoś nie ważył oświecić go o prawdziwym stanie rzeczy.

Siedzenie tu p. Boyerów dało powód do myślenia, że może zrobi się tak, że państwo Boyerowie w Słobodzie zostaną, zwłaszcza że takie pogłoski sami rozsiewali umyślnie, to też zrobił ugodę; lecz gdy po wyjeździe pp. Boyerów wielu poznawszy się na szlachetności postępowania naszego nowego dziedzica we wszystkich jego czynnościach, rzecz prawdziwą wyjaśnili, dziedzic z oburzeniem postanowił, choć by miał tylko w jednem ubraniu wyjść ze Słobody, podstępy wszystkie pp. Boyerów wyjaśnić sądownie i o to proces wytoczył, i dla tego zatrzymał pieniądze przygotowane na wypłatę, którą pierwotnie w swej nieświadomości obiecał p. Boyerom. P. Boyerowa ma uskładane pieniądze, jak to głośno o tem mówią.

Oto sprostowanie artykułu p. Stojałowskiego, szwagra pani Boyerowej, a powinni się byli państwo ci spodziewać, że ktoś co zna stosunki lepiej, zniecierpliwiony i oburzony zechce go sprostować, choć cierpko ale sprawiedliwie.

Słoboda 21. października 1882.

Józef Topolnicki, właściciel realności.
Antoni Seńków.
Jan Klimaszewski.
† *Dyonizy Mandzij.*
† *Eliasz Czornyj*, gospodarze Słobodscy.
Majta Hamer, arendarz.

Nieumiejętnych pisma podpisałem *Józef Topolnicki.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Zubalewicza.